

Bałałajka moja wielka miłość

Roman Pankiewicz

Wierzę w miłość od pierwszego wejrzenia. Jak swoją żonę zobaczyłem po raz pierwszy, od razu się w Niej zakochałem. Tak samo było z Bałałajką, którą zobaczyłem po raz pierwszy w Albigowej we wrześniu 1951 roku. Obie zresztą miały podobny charakter – starać się nikomu nie zrobić najmniejszej przykrości.



Bałałajka 1941.

Albigowa miała wówczas wspaniałe klacze, a wśród nich dwie pretendujące do tytułu Miss Piękności. Były to Wilga 1938 i Bałałajka 1941. Różniły się tym, że Wilga była władczą, raczej do podziwiania, natomiast Bałałajka była do kochania.

W owych czasach Rotmistrz Zdzisław Rozwadowski często wpadał do Albigowej i znał dobrze wszystkie klacze. Pewnego razu zapytał mnie, którą cenię wyżej: Wilgę czy Bałałajkę. Odpowiedziałem bez chwili namysłu, że oczywiście Bałałajkę. A nie była jeszcze wtedy taką słynną. Bałałajka miała niepowtarzalny urok. Nie można jej było nie pokochać i to mocno. Miała w sobie coś, co zniewalało wszystkich. Ufna do ludzi i do koleżanek. Natomiast Wilga potrafiła wygonić ze swojego boksu za pomocą tupania przednią nogą, które trwało tak długo, aż niepożądany delikwent nie zamknął za sobą drzwi. To było nie do pomyślenia u Bałałajki. Dobroć wprost promieniowała z jej przepięknych oczu. Nie wiem, czy inna polska klacz arabska posiadała w sobie tyle wdzięku.

Czarna jak heban skóra, pokryta śnieżnobiłą sierścią. Ogromne urokliwe oczy, patrzące w specyficzny sposób. Piękna głowa, osadzona na długiej szyi. Wspaniała góra, na doskonałych, suchych nogach. Ciekaw jestem, jakby ją dziś oceniono w Janowie. Pianissimy by nie pobiła, ale Gaskonię tak.

Niestety, w czasach gdy żyła Bałałajka eksport dopiero się zaczynał. Gdyby urodziła się chociaż dziesięć lat później, całe jej potomstwo zasiliłoby hodowlę zachodnią i wywarło na nią wielki wpływ, jak to zrobili Bask 1956 i Bachantka 1957. Mało brakowało, a Bandola 1948 podzieliłaby ich los. Na szczęście była już zbyt sławną w kraju.

Prawie całe potomstwo Bałałajki było po Witrażu, który nie ustępował jej urokiem, za to charakterem na pewno. Pierwszą ich córką była GONDOLA gn. 1946, która niestety nie została wcielona do stadniny.

Drugą była ARFA gn. 1947 z charakteru i budowy bardzo przypominająca matkę. Na szczęście całe życie spędziła w stadninach Albigowa i Janów Podlaski, gdzie dała szereg cennego potomstwa, w tym 3 córki. Z nich: Arwistawa 1958 została czempionką USA i Kanady, Harfa 1955 jest babcią ogiera Haracz 1976, a najbardziej zasłużyła się w hodowli Abhazja 1956. Wywodzi się od niej bardzo piękna i dzielna Arra 1975 oraz ogiery: Argo 1976 i Arbil 1981. Trzej synowie Arfy zostali użyty do hodowli: Arragon 1959, Almifar 1960 i Ariel 1961. Niestety, żaden z nich nie spełnił pokładanych w nich nadziei.

Następnie Bałałajka urodziła niepowtarzalną BANDOŁĘ s. 1948, uznaną za królową polskich arabsów. Piękną ale hardą. Traktowałem ją jak diament w koronie, a nie jak „przytulanki” Arfę i ich matkę. Była podobna raczej do swojego ojca, tak budową, jak i charakterem. Dała ona cztery córki: Bandę 1962, Beatricze 1963, Bandamę 1970 i Balladę 1975, której synem był znany ogier Balon 1979, a także pięciu synów: Bajrama 1959 (czempion Kanady), Barysza 1960 (Top Ten Kanady) oraz użytych w kraju: Bazaja 1964, Banata 1967 (czempion Anglii) i bardzo zasłużonego w polskiej hodowli Bandosa 1964. Bandola dożyła 35 lat.

W 1949 roku Bałałajka urodziła siwego ogiera CZELO, który nie został użyty w hodowli.

Później była córka – zjawiskowo piękna, filigranowa, różowo siwa BAKALARKA 1950. Do dziś mam wyrzuty sumienia, że nie udało mi się wcielić jej do stadniny, w której znajdowały się już jej dwie siostry a jeszcze i matka. Jakie były jej dalsze losy, nie wiem. Wiem tylko, że po paru latach, kiedy zaczął się rozwijać eksport, poszukiwania jej nie dały rezultatu. Niestety, nie wzorowaliśmy się wówczas na St. Pohoskim, który hodowlę w Janowie oparł w większości na potomstwie najcenniejszej klaczy, którą była Gazela II 1914. Zgromadził on jej córki, wnuczki, a nawet prawnuczki. Żal mi do dziś Bakalarki, ale taki jest niestety los hodowców, że muszą się pozbyć koni, co do których mieli pewne nadzieje, a o których długie lata nie mogą zapomnieć.



Arfa 1947; Bałałajka 1941.

Na marginesie chcę dodać, że Albigowa miała ograniczony etat klaczy stadnych, a w dodatku materiał posiadany był wysokiej klasy, trudno więc było coś z niego wybrakować. Jeśli się po śmierci spotkam z Ignasiem (Jaworowskim), to Jego zapytam, dlaczego nie wziął jej do swojej stadniny, zamiast Czajki 1949, która nie wniosła mu niczego do hodowli. Widocznie jednak bardziej cenił Wilgę – matkę Czajki, niż Bałałajkę matkę Bakalarki. A może uważał, że ma dość w swojej stadninie krwi Amurath Sahiba 1932.

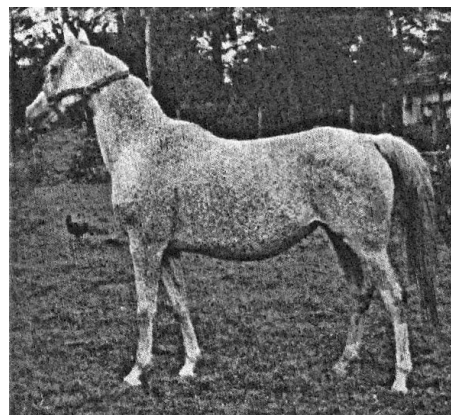
Urodzony w 1951 roku siwy BANIO został użyty w Nowym Dworze w 1958 roku i niestety w tymże samym roku padł. Wśród bardzo nielicznego potomstwa dał jednak cenną Sekwanę 1959, której syn Set 1977 wicczempion Polski został użyty w Michałowie, a w latach 1981-85 dostąpił zaszczytu, że był pokazywany przez obecnego dyrektora stadniny Michałów – mgr. Jerzego Białoboka. Obaj byli wówczas w szczytowej kondycji pokazowej.

BARCZA gn. 1952 była stosunkowo rośła, masywna i nieco mniej urodziwa od swoich sióstr. Oprzęgliśmy ją w Albigowej i sprzedaliśmy do wyjazdu.

W 1952 roku zamarzyłem otrzymać ogiera od Bałałajki po El Haifim 35, syna Kuhailan Haifiego. or.ar., który mógłby przedłużyć ten cenny ród. Niestety, El Haifi nawet z tak wybitną klaczą nie potrafił dać nic porządnego. Dał rosłego, mało urodziwego, łysiego ogiera BEY ASSANA, który był dzielny na torze: 7/51 /20-9-9/ 2x porównawcza oraz 10 nagród imiennych. Po skończonej karierze wyścigowej poszedł w świat. Myślę, że ten mocny, spokojny koń dał sobie radę w dalszym życiu.

BUŁAT siwy 1955 niestety nie zapisał się w mojej pamięci (skleroza). Nie pamiętam też co się z nim stało.

No i w 1956 roku rodzi się BASK, który jest zbyt znany, żeby o nim trzeba było pisać. Ciekawe, że słabszy od niego BANIO został użyty w hodowli, a Baskowi nie pozwolono pokryć nawet jednej klaczy przed odejściem do USA. Gdyby do Janowa pan La Croix przyjechał jeden dzień później, nie zastałby już Baska ogierem. Ale Bóg czuwa nad dobrymi ludźmi i dobrymi końmi. (Nad tymi ostatnimi raczej robi to Mahomet).



Bandola 1948.

W 1957 roku w Albigowej nie było już Witraża, którego wymieniono na Wielkiego Szlema z Nowym Dworem.

Ten ostatni dał z Bałałajką bardzo zasłużoną w USA klacz BOCHANTKĘ, która chociaż nie dorównywała urodą córkom Witraża i Bałałajki, cenności im nie ustąpiła.

Niestety, Bałałajka dostała na starość bardzo ciężkiej dychawicy i żal było patrzeć, jak się męczyła. A ówczesni lekarze nie mogli jej pomóc. Trzeba było skrócić jej cierpienia...

Nie wiele w Polsce było klaczy podobnych cennością i urodą Bałałajce, chociaż nie brak jest wspaniałych klaczy, które rozśławiły polską hodowlę. Ostatnio ich sławę przedłużyła Pianissima, o urodzie, o której w moich czasach nawet człowiek nie marzył, że można coś podobnego wyhodować. Ale co będzie dalej...

B. Ziętarski pisał, że oglądał w stadninie Ks. Mohamed Ali klacze „... siwe, czarna skóra, ogromne wyraziste oczy, cudowny rysunek głowy, konie te jednak nic nie robią, chowane są w przepychu przepięknego, pałacowego parku, w luksusowych stajniach, czynią wrażenie egzotycznych roślin, wyhodowanych przez artystę, dla podziwu znawców i pokazania, że jednak taki typ egzystował nie tylko w wyobraźni malarzy.” Czy my też pójdziemy w tym kierunku?

Może być i tak, ale nie zazdroszczę hodowcom takich koni spotkania w Niebie z Sanguszkami, Branickimi, Dzieduszyckimi, Rzewuskim, Burczakiem i Czartoryskim, którzy zapytają „Coście z tego araba zrobili – lalkę Barbie!!!”.